Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 9. MAJA 1920.

NR. 111. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Doktryna plebiscytowa.

Plebiscyt nie jest wcale nowością i wynalazkiem naszych dopiero czasów. Odwoływano się do niego już w przeszłości; w zastosowaniu zaś do wolnego wyboru przynależności państwowej podaje historya wyjątkowe wypadki z dziejów nowożytnej Europy, w których ludowe głosowanie rozstrzygało o losach t. zw. spornego obszaru. Były to jednak zdarzenia niezmiernie rzadkie i miały zastosowanie na niewielkich terytoryach.

Modną stała się ta droga załatwiania międzynarodowych sporów dopiero dzięki Wilsonowi. Nas, Polaków, szczególnie hojnie obdarzono tym nowoczesnym wynalazkiem. Od nas więc przedewszystkiem powinno wyjść dokładne i wszechstronne ocenienie wartości Wilsonowych pomysłów, polscy przedewszystkiem znawcy międzynarodowego prawa i polityki powinni zabrać głos dla wykazania całego doktrynerstwa plebiscytu na spornych obszarach.

W szczególności, ale czysto teoretycznie obrawszy, w punkcie amerykańskiego prezydenta widziano powszechnie akt najwyższej sprawiedliwości i niewątpliwy środek dla zapobieżenia przyszłym tarciom na kresach, oraz wojnom. Przypomnijmy sobie tylko ten ogólny entuzyazm, z jakim przyjęto ogłoszenie zasady ludowego głosowania. Zapomniano wtedy, że szlachetna zasada jest w rzeczywistości doktryną, wyglądającą przepięknie przy zielonym stoliku — pozbawioną natomiast w praktyce zasadniczego swego założenia, to jest pierwiastka sprawiedliwości. A przecież właśnie o tę największą sprawiedliwość szło twórcy zasady plebiscytu. Nic dziwnego, że w 1920 r. inaczej patrzymy na plebiscyt, niż w chwili jego ogłoszenia przed dwoma laty.

Zanim przejdziemy do rozważania teoryi plebiscytu, powinniśmy najprzód określić, co jest właściwie pojęciem terytoryum „spornego“. Na własnej skórze poznaliśmy zależność tej definicyi od zupełnie przypadkowych interesów jednych czy drugich sędziów paryskich, interesów, niemających nic a nic wspólnego tak z zasadami plebiscytu, jak i z zasadami sprawiedliwości. Dla nas ustalenie pojęć „sporności“ i „niesporności“ pewnego obszaru byłoby przedewszystkiem pożądane, bo przecież nikt z nas nie zrozumie nigdy, dlaczego ziemia śląska, orawska i t. d., zamieszkałe przez polską ludność, są obszarami „spornemi“ i poddanemi ludowemu głosowaniu, podczas gdy „niespornemi“ okazały się Alzacya, Słowaczyzna, lub Przykarpacka Ruś. Wiemy jednak, że sprawa „sporności“ i „niesporności“ zawiodłaby nas za daleko, pozostawmy więc ją na uboczu, zaznaczywszy tylko konieczność teoretycznego jej zbadania, — i przejdźmy do samego plebiscytu.

Otóż zaczyna u nas ustalać się pozorny paradoks, że plebiscyt w sprawie „spornego“ terytoryum jest podwójnem uświęceniem gwałtu. W tem mieści się właśnie całe doktrynerstwo teoryi.

O ziemię, poddaną plebiscytowi, toczy się spór między dwoma sąsiadami. Wprost nieprawdopodobnym w dzisiejszych czasach wydaje się wypadek, aby odnośnie do plebiscytowego obszaru jedna strona nie była krzywdzącą, a druga pokrzywdzoną, względnie, aby faktu pokrzywdzenia nie można było stwierdzić. Skoro zaś stwierdzono pokrzywdzenie i gwałt, to tak proste poczucie sprawiedliwości, jak i ustawodawstwo domaga się naprawienia krzywdy i ukarania krzywdziciela. W sporze o ziemię chłopską naprawieniem krzywdy jest jej zwrot pokrzywdzonemu gospodarzowi, zwrot bezwarunkowy, ukaranie zaś złego sąsiada jest odebranie jej, również bezwarunkowe. „Bezwarunkowością“ nazywamy okoliczność, iż sąd, rozstrzygając w ten sposób, nie odwołuje się już do innych czynników w sprawie wyroku. Odwołać się mogą jedynie strony toczące spór, ale tylko do wyższego sądu, co zresztą niczego w tem pojęciu „bezwarunkowości“ nie zmienia.

Jakżeż inaczej dzieje się w plebiscycie! Sąd, uznając się niekompetentnym, narzuca rozstrzygnięcie ocenie czynników, w ogromnej większości niepowołanych do orzeczenia, co jest sprawiedliwem, a co niesprawiedliwem, nie mogących bezstronnie uznać, kto jest krzywdzicielem, a kto krzywdzonym, z tej prostej przyczyny, że nowe, osądzające czynniki same należą właśnie do jednej z tych kategoryi, czyli są albo gnębicielami, albo gnębionymi. Skutek jest taki, że pokrzywdzony, jakkolwiek ma do tego pełne i stwierdzone prawo, przedmiotu sporu nie otrzymuje, a zatem o sprawiedliwem naprawieniu jego krzywdy mowy być nie może, co więcej: w razie niesprzyjających, czy zasadniczych, czy przypadkowych okoliczności, stawkę plebiscytową przegrywa; naodwrót krzywdziciela, jakkolwiek udowodniono mu bezprawie, właściwa kara nie dotyka, gdyż bezwarunkowo ziemi nie traci, nadto, przy sprzyjających warunkach, może nadal utrzymać się na spornym obszarze — i kpić ze sprawiedliwości. Zawsze bowiem ma furtkę do uniknięcia kary i naprawienia krzywdy.

Drugiem namaszczeniem bezprawia jest stosunek poddanej plebiscytowi ziemi i głosującej ludności do obu sąsiadów. Żyją na plebiscytowym obszarze dwa żywioły, które zaliczyliśmy do kategoryi pokrzywdzonych i krzywdzicieli, niewolników i panów — pomijamy, oczywiście, wypadki rażącej niesprawiedliwości, w których jednolicie polskim terytoryom nakazano głosować. Obecność krzywdzicieli na głosującym obszarze jest właśnie tem podkopaniem zasady sprawiedliwości. Jakieś państwo oderwało drugiemu spory szmat ziemi. Oderwanie od macierzystego pnia trwało pewien, krótszy, czy dłuższy okres czasu, podczas którego krzywdziciel zdołał albo zupełnie wynarodowić znaczny odsetek ludności, albo — co na jedno wyjdzie — uczynił to dopiero częściowo, pozbawiwszy całe masy poczucia narodowego, poczucia przynależności do dawnej ojczyzny. Na takim obszarze przychodzi do głosowania; tak wynarodowieni zupełnie, jak i nieuświadomieni narodowo napewne oświadczą się za dawnymi panami: w wielu wypadkach stanowią te głosy wraz z głosami wynaradowiających przybyszów tak poważną większość, że niewynarodowione jeszcze żywioły ponoszą klęskę i nadal pozostają jako skazany na dalszą zagładę składnik krzywdzicielskiego państwa. Czy to nie sankcya gwałtu? Więc np. Niemcy wynarodowili w ciągu szeregu lat oderwane brutalnie Danii części Szlezwiku, wzamian zaś za gwałt, za germanizatorską robotę otrzymują w głosowaniu większość na pewnem terytoryum, wytworzoną z biegiem czasu przez kolonizacyę z poza podbitego kraju, przez germanizacyjne zabiegi urzędów, szkół i kościoła. Gdzież tu może być mowa o akcie naprawienia krzywdy i kary za jej wyrządzenie, skoro nieszczęsna ziemia nie zmienia właściciela? Każdy zatem krzywdziciel ma na przyszłość jasno wytkniętą drogę: oderwany kraj wynarodowić w niezmiernie przyśpieszonem tempie, tak aby w razie plebiscytowego upomnienia się o dany obszar być pewnym zwycięstwa. Nie zmienia tego założenia fakt, że czynność wynarodowienia może się nie udać; idzie przecież tylko o fakt liczenia na sankcyę gwałtu ze strony sądu drogą plebiscytu, drogą uważaną najniesłuszniej za dzieło najwyższej sprawiedliwości w międzynarodowych sporach. Nie można się więc dziwić innym, również doktrynerskim głosom, chociaż niepozbawionym zupełnie słusznych podstaw, domagającym się, aby plebiscytowe terytoryum na tyleż lat przeszło pod tymczasowy zarząd pokrzywdzonego, ile było pod panowaniem krzywdziciela, poczem dopiero po takim okresie miałoby nastąpić głosowanie. Bardziej umiarkowani żądają prowizorycznego zarządu przynajmniej na okres wychowania jednego pokolenia w nowych warunkach. W naszych stosunkach wchodziłaby w grę jeszcze trzecia możliwość: prowizoryczny zarząd przez tak długi czas, jak długo istniała obca okupacya: odnosiłoby się to do obszarów Zagłębia Karwińskiego, Spisza i Orawy, zajętych od kilkunastu miesięcy przez Czechów.

Wyliczone dotychczas zarzuty są zasadnicze, t. zn. wystarczające, aby zachwiać przekonaniem, jakoby akt ludowego głosowania był w istocie najwyższym aktem sprawiedliwości. Oprócz zasadniczych istnieją jeszcze inne, bardziej przypadkowe, zależne od szeregu okoliczności ubocznych, jednak decydujących o przebiegu i wyniku plebiscytu.

A więc najprzód prowizoryczna administracya plebiscytowego obszaru. Powinien ją na czas przygotowawczy objąć ktoś trzeci, naprawdę neutralny i naprawdę bezstronny. Ani wyjaśnień, ani przykładów nie trzeba przytaczać, gdyż co dzień niemal przynoszą nam czasopisma wiadomości o tem, jak nie powinno się urządzać plebiscytu, względnie, jak się robi z plebiscytu komedyę. Cieszyn, Spisz, Orawa, Mazury... Gdzież mowa o jakiej energicznej akcyi z naszej strony, wobec słynnych projektów administracyjnych, wobec niemieckich i czeskich bojówek, wobec setek pozostałych urzędników, nauczycieli, poprzebieranych żołnierzy? Czy można mówić o bezstronnej i neutralnej administracyi? A przecież bez tego warunku o akcie sprawiedliwości mówić nie sposób. Doprawdy, doświadczenie skłoni przyszłych znawców międzynarodowego prawa do postawienia tezy: nowoczesny plebiscyt wygrywa ten, komu sprzyja t. zw. „neutralny i bezstronny“ prowizoryczny zarządca.

Drugą uboczną okolicznością, to podział obszaru plebiscytowego na okręgi wyborcze. Jeżeli w istocie jest prawdą, iż podział na dwie strefy głosowania w Szlezwiku przyniósł Danii porażkę i utratę Flensburga, zaś ewentualny podział na trzy strefy uratowałby dla niej ważne miejscowości — to chyba nie trzeba szukać za lepszym przykładem, jak czysto mechaniczne rozporządzenie administracyjne wpłynęło na przyszłość spornego terytoryum. Podobna przypadkowość cechuje również wykrawywanie t. zw. spornych obszarów pod hasłem gospodarczych, czy handlowych warunków. Jak się chce, to się w razie potrzeby udowodni, że pewien obszar gospodarczo należy np. do Czechów, a zatem plebiscytowi podlegać nie może. Jaskrawym dowodem — dolina Popradu na Spiszu, której prawa głosowania nie przyznano, rzekomo dla owej ekonomicznej łączności z czesko-słowacką rzeczpospolitą, jakkolwiek naprawdę tylko z Polską wiązały ten teren szeroko rozgałęzione stosunki, i od 1421 r. po czas rozbiorów i za węgierskich rządów.

Wreszcie jedna sprawa. Przypuśćmy, że Zagłębie Karwińskie oddaje głosy za Polską, powiat bielski natomiast za Czechami. Przypuśćmy, że liczba głosów jest równą, przyjmijmy nadto, że nikomu z „neutralnych“ i „sprzymierzonych“ nie zależy na oddaniu kopalń Czechom. Otóż po obliczeniu głosów następnie podział kraju; wtedy Czechom przypadnie ta część kraju, która jest bliższą ich granicy, a więc Zagłębie — to właśnie Zagłębie, które chciało się połączyć z Polską. Naodwrót do Polski dodanoby bliższy jej geograficznie powiat bielski, właśnie ten, któremu milszą okazała się czesko-słowacka rzeczpospolita. Czy może wtedy być mowa o sprawiedliwem rozstrzygnięciu, biorąc oczywiście narodowościowe dążenia obu wymienionych dla przykładu części za podstawę teoryi plebiscytu? Czy taki wyrok zakończy w istocie kresowe tarcia? Przeciwnie, raczej je zaogni, zważywszy namiętną walkę przed plebiscytem i gorzki zawód wobec połączenia wbrew woli z obcem państwem, wobec najbliższej po wyroku tendencyi wynarodowienia dotychczasowych przeciwników przez nowych władców.

Nie da się zaprzeczyć, że oreżna walka i pokój, połączony z podziałami, czy odłączeniem pewnych obszarów, oparty na przesłankach: zwycięsca i zwyciężony, nie przyniesie innego w zasadzie wyniku, jaki daje plebiscyt. Jeżeli zaś przyjmie się identyczność wyników, to nie sposób dopatrywać się w plebiscycie — ideału sprawiedliwości. Jest to niewątpliwie łagodniejsza metoda walki o kresy, jednak stanowczo nie jest tem, czem ją w przystępie entuzyazmu okrzyczano.

J. Z.

„Zajawy“ ukraińskie.

Przed kilku dniami przedstawiliśmy nastroje ukraińskie przed zawarciem znanej umowy rządu polskiego z Petlurą, podpisanej w Warszawie dnia 22 kwietnia b. r., oraz treść tego traktatu. Dzisiaj możemy według „Hromadzkiej Dumki“ podać przebieg wydarzeń w Kamieńcu Podolskim, siedzibie rządu Petlury, poprzedzających podpisanie rzeczonej umowy. Przewodniczący delegacyi ukraińskiej w Warszawie, A. Lewicki, po przybyciu do Kamieńca przedstawił partyi ukr. socyalno-demokratycznej i socyalistów rewolucyonistów projekt umowy. Oba te stronnictwa zajęły jednak stanowisko negatywne. W dniu 17 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Prezydyum Ukraińskiej Rady Narodowej, na które przybył A. Lewicki i starał się przekonać Prezydyum Rady, że umowa jest konieczną, że od Polski można się spodziewać realnego poparcia, bo za stworzeniem ukraińskiego państwa stoi Naczelnik Piłsudski. Dr. Stefan Baran zwrócił uwagę ministra Lewickiego, że ta umowa nie jest żadnym układem w duchu prawa międzynarodowego, bo niema tam żadnej wzmianki o ratyfikacyi, że ma tylko znaczenie zwyczajnej deklaracyi. Na to otrzymał odpowiedź, że tak uczyniono umyślnie, bo Naczelnik Piłsudski, który sam przeprowadził ostateczną redakcyę umowy, wie, że obecna sejmowa większość nie ratyfikowałaby takiej umowy. Na zapytanie dra Barana, dlaczego nie wspomniano niczego na temat praw ukraińskiego terytoryum za polską linią i o Wschodniej Galicyi — odpowiedział Lewicki, że to lepiej, bo te prawa mogą być szersze aż do terytoryalnej autonomii włącznie, kiedy tylko Ukraina będzie miała nieco siły. Co do Galicyi, musi zaznaczyć, że galicyjscy przedstawiciele prosili go, aby z rozmysłu nie wspomniał o Wschodniej Galicyi, bo tworzy ona odrębny przedmiot międzynarodowych kombinacyi i że Galicyanie chcą mieć w tej mierze wolną rękę.

Następnego dnia odbyło się pełne posiedzenie Rady. W debacie zasadniczo przeciw umowie oświadczyli się socyaliści-rewolucyoniści (największe stronnictwo) dlatego, że ukraińska republika nie obejmuje zachodnich dzierżaw, a między niemi i Wschodniej Galicyi i że bierze w obronę Polaków-obszarników. Za umową bezwarunkowo oświadczyli się socyaliści samostijnicy. Przedstawiciele innych stronnictw zgodzili się zasadniczo na podpisanie umowy, z pewnemi poprawkami. Ze strony galicyjskiej nie złożono żadnego oświadczenia. W rezultacie jednak uchwalono podpisanie umowy.

Powołana wyżej „Hromadzka Dumka“, organ ukraińskich narodowych demokratów, wystąpiła gwałtownie przeciw zawarciu tej umowy. Zawodzi żale, że Polska zabiera całą ukraińską (!) Galicyę, Chełmszczyznę, Podlasie, część Polesia i zachodni Wołyń, zatem 150.000 km. kw. obszaru z ludnością, wynoszącą 8.?43.000, w 70—80 proc. (!) Ukraińców i Ukrainie odstępuje wielkodusznie smugę, około 400 km. długą, a 50—220 km. szeroką z ludnością, liczącą 3 miliony dusz. Wywodzi następnie, że Ukraina powinna obejmować etnograficzne terytoryum od Sanu po Kaukaz i odegrać pierwszorzędną rolę. Jako szczególną „krzywdę“ podnosi fakt, że Piemont ukraiński — Galicya Wschodnia, pozostaje poza granicami Republiki ukraińskiej.

Również socyalistyczny „Wpered“ wystąpił przeciw temu traktatowi, ponieważ przyszedł on do skutku „drogą i sposobem, przeciw któremu my socyaliści protestujemy“. Na terytoryum ukraińskie — pisze „Wpered“ — wkraczają wojska polskie z tem samem hasłem, z jakiem szły na Ukrainę wojska niemieckie a potem wojska czerwone Rosyi: oswobodzenia narodu ukraińskiego i umożliwienia mu skrystalizowania jego woli. Dwa razy już zawiedliśmy się. A po raz trzeci?

Mimo postępów ofenzywy polskiej, małopolska prasa ukraińska i Ukraińcy w dalszym ciągu występują gwałtownie przeciw Polsce. Przed kilku dniami znów Ukraińska Rada Narodowa, która uważa się za „Rząd zachodniej Ukrainy“, t. j. Wschodniej Małopolski, uchwaliła gwałtowny protest przeciw wspomnianej na wstępie umowie z 22 kwietnia b. r., a to ze względu na jej postanowienia terytoryalne.

„Wpered“ wprawdzie zajął stanowisko solidarne z powyższym protestem, jednak socyaliści wystąpili z Ukraińskiej Rady Narodowej.

„Hromadzka Dumka“ każdego dnia omawia tę sprawę i dowodzi, że umowa Petlury z Rzą-

Zajęcie Kijowa?

Kraków. P. A. T.

Krakowska stacya radiotelegraficzna pochwyciła depeszę, nadaną z Moskwy d. 7 b. m. o godz. 1.30 popoł.

Depesza ta zaczyna się od słów: „Polscy panowie, zerwawszy rokowania, rozpoczęli ofenzywę i dzisiaj zajęli Kijów“. W dalszym ciągu depesza ostro atakuje polską „burżuazyę“, wzywa wszystkich rosyjskich chłopów i robotników, aby jak jeden mąż stanęli przeciw „polskim kapitalistom“ pod hasłem: „Wszyscy na front!“ Na sobotę 8 b. m. w południe depesza nakazuje urządzić wszędzie wielkie mityngi na rzecz wspólnej akcyi obronnej.

Depesza kończy się całym szeregiem wykrzyków na cześć Rosyi sowieckiej, polskiej republiki chłopskiej i robotniczej i na cześć powszechnej rewolucyi.

(Depesza powyższa obliczona jest albo na wywołanie efektu politycznego o ogólnem znaczeniu i w takim razie wiadomość o zajęciu Kijowa należy przyjąć z zastrzeżeniem, bądź też jest wyrazem istotnego faktu. W każdym razie oczekujemy doniesień ze strony gen. sztabu polskiego).

Groźna sytuacya w Zagłębiu Karwińskiem.

Cieszyn. (Telefonem). Od wczoraj **sytuacya w Zagłębiu niesłychanie się zaostrzyła.** Brak żywności, panujący w Czechach, dał się odczuć także na Śląsku, co wywołało wielkie niezadowolenie w masach górniczych. Wczoraj, na tle tych braków gospodarczych **wybuchł strajk w Rychwałdzie i w Łazach.** Prowodyrzy czescy, niezadowoleni, że strajk jest oparty na tle gospodarczem, chcą mu za wszelką cenę nadać zabarwienie polityczne.

W tym celu wykorzystali wypadki, które zaszły zeszłej nocy w Porębie i w Niemieckiej Lutyni. W Porębie, z niewiadomych przyczyn, nastąpiła eksplozya w domu czeskiego burmistrza Szczerby. Dom został zdemolowany, a dwóch ludzi rannych. W Niemieckiej Lutyni nastąpiła podobna eksplozya i zdemolowaniu uległa gospoda czeska. Jest to możliwe z tego powodu, że, jak wiadomo, Czesi mają w swoich domach magazyny broni i amunicyi. Czesi naturalnie rozgłosili, że chodzi tu o zamach polski. **W tej chwili też przystąpili do represyi.** Natychmiast automobilami sprowadzili z Witkowic i Ostrawy bojówki czeskie, które obsadziły szyby i wymusiły **strajk górników w Łazach, Orłowej i Porębie.** W prasie natomiast piszą, że jest to samorzutny odruch górników czeskich.

Przed południem odbył się wiec czeski w Orłowej. Ponieważ wszystkie wiece są zakazane, wystąpiły przeciw niemu wojska ententy. Jednak **bandyci czescy rzucili się z pałkami na konnicę francuską i piechotę włoską, wobec czego wojska alianckie wycofały się.**

Na wiecu tym mówcy czescy, między nimi znany agitator Prokesch, nawoływali do pogromów **przeciw Polakom** i wzywali rząd do wystąpienia zbrojnego przeciw Polsce.

Po południu bojówki czeskie wystąpiły na Lutynię, gdzie przyszło do starcia z Polakami. Dwóch żandarmów polskich rannych. Czesi zapowiadają na dziś w nocy najazd na Frysztat.

Wobec tego, że Polacy nie myślą tym razem pozwolić się pobić, **jak w marcu, należy być przygotowanym na niespodzianki. Sytuacya w Zagłębiu jest więc bardzo groźna.**

Polska partya pracy.

Warszawa. (Telefonem). Onegdaj odbyło się posiedzenie rady Narodowej **chrześcijańskiej demokracyi** z przedstawicielstwem **Narodowego chrześcijańskiego stronnictwa robotniczego.** Po omówieniu spraw, związanych z mającym się odbyć w Warszawie, podczas Zielonych Świąt, kongresem, postanowiono **połączyć oba stronnictwa w jedno stronnictwo Polskiej partyi pracy.**

Prasa zagraniczna o polskiej akcyi na Wschodzie.

Warszawa. (Telefonem). Francuska **prasa socyalistyczna występuje gwałtownie przeciw polskiej ofenzywie na wschodzie i podkreślając,** że w szeregach tych biorą udział oficerowie francuscy, którzy akcyą tą kierują, atakuje Milleranda.

Natomiast **cała prasa niesocyalistyczna umieszcza sympatycznie nastrojone artykuły o polskiej akcyi** na wschodzie.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Temps“ drukuje długi artykuł, **wychwalający Polskę, która** w nadzwyczajny sposób realizuje swój program. Jak Łotyszom oddano Dyneburg, tak Piłsudski jest zdecydowany oddać Kijów Ukrainie — pisze „Temps“. — Pozostając wierną swoim zasadom Polska, może **służyć za przykład.** Polska ma prawo **oczekiwać, by rząd jej uczestniczył** od tej chwili we **wszystkich** konferencyach, poruszających sprawy, obchodzące Polskę. W **najbliższym czasie Polska domagać się będzie dopuszczenia na konferencyę w Spaa. Może ona liczyć na poparcie Francyi.**

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa. „Daily Chronicle“ ogłaszając zwycięstwa polskie, pisze: Anglia pozostaje nadal obserwatorką wypadków. **Ofenzywa polska przeciwko Rosyi może pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa.** Anglia ma nadzieję, że Polska usłucha umiarkowanych rad sojuszników.

dem Polskim jest również formalnie bez znaczenia, bo zawarły ją osoby, za któremi nikt nie stoi. Dyrektoryat i rząd Mazepy bowiem faktycznie nie istnieją, a Petlura z A. Lewickim nie może reprezentować żadnego rządu. Po „tragedyi kamienieckiej" w dniu 18 kwietnia b. r., t. j. uchwale oświadczającej się za podpisaniem umowy z Polską prawie wszystkie partye polityczne wystąpiły przeciw Petlurze. Wobec tego Petlurze grozi „los Skoropadzkiego".

Z księgi radości.

Idziemy sami w rozkwitłe ogrody
(miłość się sercu mego jeła skora),
twe usta — cudna z rubinów amfora
podaje ustom mym upojne słody...

Tyle mi szczęścia darzy uśmiech młody,
błękitne oczy twe — ciche jeziora,
kiedy zaduma najdzie je wieczora
i czarującej przydaje urody..

A wielkie morze lip śpiewa nademną
dwojga dusz bliskich opowieść tajemną
i w zasłuchaniu dwa serca kołebie...

Raj odzyskany otwiera podwoje
i taka miłość jęła serce moje,
że chyba szczęściem nazwę dziś sam siebie...

Antoni Waśkowski.

W sprawie św. Stanisława, jako Patrona Polski.

Książę-Biskup Krakowski wezwał wiernych swojej dyecezyi orędziem, świeżo wydanem, do licznego udziału w nabożeństwach, które odprawi w uroczystość św. Stanisława na Wawelu i na Skałce. Nawiązując do tego arcypasterskiego rędzia, ośmielam się poruszyć myśl: czyby nie należało przywrócić św. Stanisławowi godności Patrona Polski, którą miał aż do pierwszego rozbioru naszej Ojczyzny.

Przypominam przy tem, że św. Stanisław jest dotąd Patronem dyecezyi poznańskiej, chociaż katedra w Poznaniu jest pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła. Ponieważ zaś Warszawa należała przed rozbiorami do dyecezyi poznańskiej, przeto i w późniejszem Królestwie Kongresowem pozostał św. Stanisław Patronem. Katedra w Wilnie jest pod wezwaniem tegoż Świętego, chociaż Patronem Litwy jest św. Królewicz Kazimierz.

Wiadomo, że Marya Teresa wymogła na papieżu Piusie VI redukcyę licznych świąt w Austryi przez breve Paternae caritati r. 1771, co następnie rozszerzone zostało na „uowo rewindykowane" królestwa Galicyi i Lodomeryi. Wedle intencyi Piusa VI miała każda dyecezya mieć swojego Patrona, lecz Marya Teresa chciała, żeby było mniej świąt i dlatego postanowiła nadać Galicyi jednego tylko „głównego Patrona" (Hauptpatron). Kaunitz proponował na to św. Leopolda, lecz postanowiono zapytać o zdanie biskupów galicyjskich. Odpowiedzi ich były niezgodne, bo każdy proponował innego Świętego. Ponieważ jednak arcybiskup lwowski, Sierakowski, życzył sobie św. Michała, dla tego ogłosiła Marya Teresa „najświetszem postanowieniem" (sacratissima rezolutio) 11 grudnia 1773 — św. Michała jako „Hauptpatron" Galicyi. Arcyb. Sierakowski chciał wprawdzie zatrzymać uroczystość św. Jana Chrzciciela, jako Patrona dyecezyi lwowskiej, zgodnie z intencyą Piusa VI, lecz święto to należało do zniesionych i zabiegi jego były daremne. Sołtyk domagał się wprawdzie, żeby św. Stanisław pozostał Patronem dyecezyi krakowskiej na Wisłą, którą w Wiedniu zwano cis vistulana, lecz i te zabiegi były bezskuteczne. W całej przeto dyecezyi tarnowskiej, powstałej z tejże części krakowskiej, zgasła uroczysta cześć św. Stanisława.

Ciekawych odsyłam do mojej Historyi Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy (Tom I. str. 254—276), gdziem tę sprawę obszernie opisał. — Mało kto wiedział, że św. Michał został Patronem Galicyi na mocy „najświętszego postanowienia" niewiasty, którym przecie Apostoł kazał milczeć w Kościele — i tak się z tem ludzie oswoili, że na pieczęciach rządu narodowego i emblematach patryotycznych r. 1863 figurowały trzy pola: z Orłem, Pogonią i św. Michałem.

Trzymają się też tego postanowienia dyecezye galicyjskie, chociaż w nierównej mierze. Kalendarze dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i tarnowskiej, zatwierdzone przez Rzym r. 1914 nazywają wspólnie św. Michała „Patronus principalis Galiciae", ale święto św. Stanisława jest w archid. lwowskiej drugiej klasy (dx. 2 Cl.), w przemyskiej tylko większe (dx. majus), natomiast w tarnowskiej jest święto pierwszej klasy z oktawą (dx. I. Cl. c. Oct.). Skoro jednak teraz „nowo rewindykowane" królestwa Galicyi i Lodomeryi zostały przywrócone Polsce i Austrya się rozpadła, to też i „najświętsze postanowienie" koronowanej niewiasty powinno iść między rupiecie, a św. Stanisław powinien odzyskać tę cześć, którą mu Marya Teresa odebrała.

Poruszam tę myśl w porozumieniu z moim Księciem-Ordynaryuszem.

KS. WŁ. CHOTKOWSKI.

KRONIKA.

Kraków, 8 maja.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA NA SKAŁCE rozpoczęła się nieszporami w wigilię święta. W sam dzień 8 maja i przez oktawę o godz. 5 rano Msza św., o 6 i pół nabożeństwo majowe, o 8 i 9 Msza św. przed ołtarzem św. Stanisława, o 11 suma z kazaniem. W sobotę celebrować będą OO. Jezuici, a kazanie wśród sumy wygłosi na dworze ks. Van Boy. W niedzielę o godz. 9 procesya z Zamku z relikwią głowy św. Stanisława; w czasie sumy pontyfikalnej kazanie na dworze wypowie ks. Czerniatowicz. W poniedziałek celebrować będą OO. Dominikanie, we wtorek Ks. Ks. Kanonicy regul. laterańscy, w środę Bracia Mniejsi we czwartek Ks. Ks. Misyonarze, w piątek OO. Karmelici z Piasku, w sobotę OO. Franciszkanie.

WICEMINISTER HEURICH W KRAKOWIE. We czwartek p. wiceminister Heurich zwiedził Bibliotekę Jagiell., wydział malarski i rzeźbiarski przy wyższych kursach im. Baranieckiego, wydział architektury Akademii sztuk pięknych, odbył wizytacyę gmachów poszpitalnych na Wawelu. W południe udał się p. wiceminister do gmachu uniwersyteckiego, gdzie powitał go senat, a rektor Estreicher w swem przemówieniu podniósł zasługi polskiej nauki i sztuki, które podtrzymywały godnie znicz narodowy w okresie niewoli. Po południu udał się p. wiceminister do nestora polskich muzyków, p. Wł. Żeleńskiego, celem obejrzenia niewydanych jeszcze utworów, aby nabyć je w najbliższym czasie dla ministerstwa sztuki i kultury. Złożył również wizytę prezesowi Akademii umiejętności, prof. Morawskiemu. Dzisiaj rano p. wiceminister wraz z towarzyszącymi mu pp. L. Chrzanowskim, H. Kunzekiem i J. Skotnickim, wyjechał do Zakopanego.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym zostanie otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim wystawa Tow. artystów polskich „Sztuka". Wstęp w dniu otwarcia wynosi 10 marek, w dni następne 4 marki.

LICHWA KWIATOWA. Wczoraj przekupki i kobiety wiejskie sprzedawały na Rynku kwiatki po nieprawdopodobnych wprost cenach. Za mały bukiecik rumianków polnych żądały 2 kor., za gałązkę kwiecia bzu 5 kor., za mały bukiecik konwalii 3 kor. Za najpospolitsze kwiatki w wazonikach żądano 40, 50, a nawet 60 kor. Komisaryat targowy i Urząd walki z lichwą możeby poskromili te lichwiarki kwiatowe.

O ZWALCZANIE TYFUSU W RAKOWIE. Od jednego z poważnych obywateli otrzymujemy następujące uwagi: Od paru dni czytelnicy krakowscy zajmują się rozwiązaniem pytania: czy istotnie fizyk miejski, Dr Janiszewski, mieszka w namiocie? Niektórzy pałają ciekawością oglądania tego namiotu i wewnętrznego urządzenia, kpiarze zaś proponują, aby sprzedawać bilety wstępu do namiotu, „w którym koczuje minister", a dochód z tego przeznaczyć na cele plebiscytowe. Wogóle bawimy się niedorzecznemi bajkami, podczas gdy ze strony Miej. Urzędu zdrowia o zwalczaniu srożącego się w mieście tyfusu plamistego całkiem głucho.

Przed kilku tygodniami odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej, na którem p. fizyk miejski przedstawił głównie program zwalczania tyfusu. Zapowiedział, że w najbliższym czasie ma się rozpocząć gruntowne czyszczenie zaplugawionych domów na Kazimierzu, mają nastąpić masowe kąpiele niechlujnych żydów, włóczęgów i t. p. i indywiduów i t. d., i t. d. Od tego czasu upłynęło wiele dni, tyfus szerzy się dalej, a publiczność nic nie wie, czy i co Miej. Urząd zdrowia robi w kierunku zwalczania strasznej epidemii. Chyba nie skończyło się na programie p. fizyka, wygłoszonym na komisyi sanitarnej.

Mieszkańcy Krakowa mają prawo domagać się, aby Miej. Urząd zdrowia podawał co tydzień za pośrednictwem prasy do publicznej wiadomości biuletyny z wyszczególnieniem liczby zachorowań na tyfus, zgonów i t. p., oraz zdawał sprawę ze sposobów, jakie przedsiębierze celem zwalczenia zarazy. Sprawa jest zbyt poważną, aby tak ją traktować, jak dotychczas. Mieszkańcy Krakowa żądają od prezydyum miasta, aby, jako władza przełożona, poleciła Miej. Urzędowi zdrowia bezzwłocznie rozpocząć stałe zawiadamianie ludności miasta, co się przedsiębierze celem stłumienia groźnej epidemii.

NOWY ROZSADNIK TYFUSU. Wojskowym epidemicznym szpitalem był i jest dotychczas szpital Bonifratrów na Kazimierzu. Obecnie — jak się dowiadujemy — z powodu braku miejsca w tym szpitalu, wojskowość część szpitala chorób wewnętrznych przy ul. Wąskiej (gmach szkoły miejskiej) przeznaczyła na szpital epidemiczny wojskowy i tam też od wczoraj zaczęto przewozić wprost z dworca kolei chorych na tyfus plamisty żołnierzy. Zakłady epidemiczne, ze względu na łatwość przenoszenia się zarazy w dzielnicach gęsto zaludnionych, winny być pomieszczone za miastem. Tymczasem wojskowość, przeznaczając część budynku przy ul. Wąskiej na szpital zakaźny, powoduje, że straszna epidemia zagraża tak gęsto zaludnionej dzielnicy, jak Kazimierz, gdzie zresztą są już liczne ogniska zarazy. Za miastem jest wiele pustką stojących baraków, jak np. za cmentarzem Rakowickim, w Przegorzałach i t. d. Tam więc byłoby wskazanem urządzić szpitale epidemiczne, a nie umieszczać niebezpiecznego rozsadnika zarazy w przeludnionej i tyfusem dotkniętej dzielnicy.

KORESPONDENCYA Z JEŃCAMI W ROSYI. Sekcya informacyjno-wywiadowcza Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Warszawie, oprócz listów do osób prywatnych w Rosyi, przyjmuje także listy do osób wojskowych polskich w niewoli bolszewickiej, jak również do 5 dywizyi wojsk polskich na Syberyi.

OTWARCIE WYSTAWY WIOSENNEJ w Związku artystów przy pl. św. Ducha nastąpi w niedzielę 9 b. m. o gdz. 11. W wystawie biorą udział: Bukowska, Czerwenka, Hiroń, Jach, Knausówna, Korpal Tad., Langman, Lang, Leszko, Małachowski, Müller, Raszka, Stachowski, Stasiak, Szwarc i inni.

Z SĄDU PZYSIĘGŁYCH. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi i Tomaszowi Droździakom, oraz Michałowi Marcowi, oskarżonym o kilka rabunków, dokonanych w latach 1918 i 1919 we wsiach powiatu bocheńskiego. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Piotra Droździaka na 6 lat ciężkiego więzienia, Tomasza Droździaka na 3 lata, Michała Marca na 6 lat ciężkiego więzienia. Na podstawie dekretu amnestyjnego potrącono im po jednej trzeciej orzeczonej kary, a nadto wliczono areszt śledczy.

ROZPRAWA PRZECIW HENRYKOWI GRODZKIEMU i Zofii Taszyckiej odbędzie się przed sądem przysięgłych w dniu 16, 17, 18 i 19 czerwca.

DRAMAT MIŁOSNY. Wczoraj po godz. 5 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe do niezwykłego wypadku. Z okna IV p. domu „pod jagnięciem" na Linii C. D. w Rynku wypadła służąca i zabiła się na miejscu. Niezadługo po tragicznym wypadku zgłosił się na inspekcyę policyi Józef Mazur, służący u hr. Potockich, mający żonę i dzieci w Krzeszówicach i oskarżył się, że on to jest sprawcą śmierci Rozalii Pałkówny, tak bowiem nazywała się zabita dziewczyna. Kochali się oboje od roku. O rozstaniu myśleć nie chcieli. Tymczasem wczoraj kazano mu przenieść się na służbę z dniem 8 maja do Krzeszowic. Wobec tego postanowili oboje życie sobie odebrać w ten sposób, że rzucą się z okna na bruk. W ostatniej chwili jednakże Mazurowi zabrakło odwagi wyskoczyć wraz z kochanką, zepchnął więc ją z okna, sam zaś oddał się w ręce władzy. Mazura, po przesłuchaniu, zostawiono w aresztach policyjnych.

WŁAMANIE. Wczoraj aresztowano Altera Lufta false Lichtenberga, który włamał się do mieszkania Pawła Kępcia przy ul. Brzozowej i skradł garderobę i bieliznę, wartości 20.000 kor. Luft niedawno uciekł z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

Z Polski i ze świata.

SKŁAD ZAWODOWY SEJMU POLSKIEGO. W ostatnim nr. miesięcznika „Straż nad Wisłą", wychodzącego w Toruniu, zamieszcza poseł pułk. Adolf Małyszko interesujący artykuł p. t. „Sejm Polski". Po szczegółowem omówieniu składu Sejmu pod względem ugrupowania stronnictw, pos. Małyszko poświęca obszerniejszy ustęp poziomowi umysłowemu posłów na pierwszy Sejm ustawodawczy. I stwierdza: „pod względem wykształcenia zawodowego Sejm polski przedstawia się niezmiernie ubogo. Większość posłów, to są ludzie bez żadnego wykształcenia lub z wiedzą umysłową bardzo mizerną".

Dla uwypuklenia tej opinii, poseł Małyszko przytacza dane, dotyczące zawodowej przynależności posłów do parlamentu francuskiego i Sejmu polskiego. I tak: parlament francuski posiada prawników 150 — Sejm polski 22, właścicieli większych obszarów dworskich: parlament 104 — Sejm polski 20, urzędników: parlament 51 — Sejm 27, lekarzy i aptekarzy: parlament 47 — Sejm 9, przemysłowców: parlament 45 — Sejm 18, dziennikarzy: parlament 44 — Sejm 22, profesorów i nauczycieli: parlament 37 — Sejm 42, inżynierów: parlament 32 — Sejm 13, oficerów: parlament 28 — Sejm 1, robotników: parlament 15 — Sejm 12, księży: parlament 7 — Sejm 36, aktorów: parlament 4 — Sejm żadnego, natomiast w parlamencie francuskim niema ani jednego chłopa, natomiast w Sejmie polskim mamy ich 135.

Pos. Małyszko powiada, że nasi wyborcy na wsi myśleli, że im więcej do Sejmu wybiorą gospodarzy wiejskich, tem sprawa ich będzie postawiona lepiej, gdyż będą mieli swoich obrońców. Lecz zapomnieli o tem, by bronić kogoś, trzeba umieć bronić i znać sposoby obrony. Wogóle pos. Małyszko bardzo surowo osądza poziom intelektualny Sejmu polskiego.

OPODATKOWANIE BOGACZY WOJENNYCH. Warszawska gmina żydowska powzięła projekt opodatkowania tych ze swoich członków, którzy zbogacili się podczas wojny. Specyalna komisya rozpoczęła już czynności. Sporządzono spis, zawierający mnóstwo nazwisk nowych bogaczów-żydów, którzy „dorobili się majątku podczas wojny. Na osoby te nałożony zostanie bardzo wysoki podatek gminny, gdyż uwzględni się to zarazem, że żydzi ci od szeregu lat już wzbogaceni, dotychczas nie płacili ani feniga, ponieważ nie wiedziano o tem, że tak się wzbogacili.

Władze polskie mogłyby również ten system zastosować, tembardziej, że to, co robi gmina żydowska, byłoby już gotowym materyałem dla podatków skarbowych, albowiem do „bogaczów wojennych" należą prawie sami żydzi.

ARTYŚCI POLSCY W WENECYI. W tych dniach otwarta będzie w Wenecyi międzynarodowa wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Na wystawie tej Polska posiadać będzie własny odrębny pawilon, w którym, mimo trudności, wypływających z niechęci prywatnych właścicieli do wysłania swych obrazów w obecnych czasach za granicę, udało się zgromadzić przeszło sto prac pierwszorzędnej wartości. W specyalnie zabezpieczonym wagonie, pod eskortą oddziału skautów, prace polskie przybyły 12 z. m. do Wenecyi. Są to płótna i rzeźby: Chełmońskiego, Fałata, Ruszczyca, Mehoffera, Lenca, Krzyżanowskiego, Weissa, Kędzierskiego, Axentowicza, Kamockiego, Pieńkowskiego, Filipkiewicza, Stankiewiczówny, Szczyglińskiego, Jarockiego, Sichulskiego, Kuny, Dunikowskiego, Wittiga, Ostrowskiego, Biernackiego, Skoczylasa, Rubczaka, Pankiewicza, Wyczółkowskiego, Stryjeńskiej, Pruszkowskiego, Pautscha, Rzeckiego, Kamińskiej i Borowskiego. Organizatorem polskiego oddziału na wystawie weneckiej jest malarz Wł. Jarocki.

OSADNICTWO POLSKIE WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. „Hromadska Dumka" skarży się na „kolonizacyę" polską we wschodniej Małopolsce przez polskich włościan i oburza się, że polscy ziemianie sprzedają Polakom ziemię za półdarmo, podczas gdy włościanin ukraiński musi płacić żydom do 200.000 kor. (sic!) za pół morga ziemi.

Dziwne pretensye! Ziemianinowi polskiemu wolno przecież sprzedać swoją polską ziemię temu, kogo uważa za odpowiedniego, choćby za pół darmo, a z powodu tego, że sprzymierzeńcy Ukraińców — żydzi wyzyskują chłopa ruskiego, nie mogą mieć chyba Ukraińcy do nas pretensyi.

ZAMORDOWANIE WÓJTA. Ze Lwowa donoszą: Stan. Gawroński, naczelnik gminy Polonice w pow. lwowskim, powracał 3 b. m. około godz. 8 wieczorem z Jaryczowa do domu, wioząc cegły. Gdy wjechał w las niedaleko Polonic, napadło na niego kilku bandytów, uzbrojonych w broń palną i kilkoma strzałami pozbawili go życia. Następnie bandyci zrabowali 2000 kor., które miał przy sobie i zbiegli. Celem wyśledzenia złoczyńców udał się na miejsce zbrodni jeden z komisarzy lwowskiej policy z psem „Prinzem". Zachodzi silne podejrzenie, iż napad na Gawrońskiego urządzili z zemsty ukraińscy mieszkańcy wsi Polonice, od których za czasów ukraińskich rządów wiele wycierpiał Gawroński.

Z ŻYCIA W ROSYI SOWIECKIEJ. Przed kilku dniami przybył z Moskwy do Warszawy F. Woltzman, działacz żydowski, który wyjechał z Moskwy przed samą Wielkanocą. Podał on gazecie hebrajskiej liczne szczegóły o życiu w Rosyi sowieckiej, z których to szczegółów dzienniki warszawskie powtórzyły rzeczy najbardziej ogólne i znamienne.

Głównem dążeniem mieszkańców Moskwy jest obecnie staranie się o zdobycie kawałka chleba, którego od wielu tygodni nie otrzymuje się tam na kartki, jakkolwiek racye są przyznane. Chleb kupowany z „paska" jest czarny jak sadza, lepki, bardzo niezdrowy. Chleb biały i kluski są w Moskwie legendą, o której matki opowiadają dzieciom...

Pod względem sanitarnym miasta rosyjskie są w stanie bardziej, niż opłakanym. Nawet w biurach i urzędach „państwowych" interesanci zmuszeni są nos zatykać, taki w nich porządek i zapach. Szkoły nieczynne. Naukę zastąpiono propagandą. Dzieci uczą się rąbać drzewo, nosić wodę i t. p. ciężkich robót, poczawszy od 10-go roku życia. To też dziatwa nie umie prawidłowo mówić, natomiast uczy się głosować, wybierać i urządzać sowiety dziecięce. Uniwersytetów niema. Kto chce, uczęszcza tam na wykłady, poświęcone wyłącznie komunizmowi, uczą tego ludzie, nieumiejący 4-ch działań arytmetycznych. Żołnierze, jak i urzędnicy, zajęci są załatwianiem interesów handlowych. Przepełniają oni pociągi, wywożąc różne rzeczy na handel. W dziedzinie sztuki panuje niepodzielnie futuryzm. W teatrach ceny biletów są bardzo wysokie, z takim samym podziałem na lepsze i gorsze miejsca, jak u dawnych burżujów. Słynny teatr Stanisławskiego przekształcono na teatr hebrajski. Przywódca bolszewików, Lunaczarski, dał subsydyum na ten teatr żydowski.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZBIÓRKA NA DOM PRACY. Magistrat zezwolił Stowarzyszeniu: „Komitet opiekuńczy Domu pracy w Krakowie" na urządzenie w dniu 9 maja lub w razie niepogody w dniu 13 maja b. r, publicznej zbiórki pieniężnej po ulicach miasta na „Dom Pracy" na Kazimierzu.

POSIEDZENIE KRAK. KOŁA T. N. S. W. odbędzie się d. 10 b. m. w sali 43 Coll. Nov. o godz. 6 i pół wieczorem.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dr Adryan Divéky, lektor języka węgierskiego Uniw. w Warszawie, wygłosi w dniach 8, 9 i 10 b. m. trzy odczyty p. t. „Wpływy węgierskie w kulturze polskiej". I. Wieki średnie. II Wiek XV: Odrodzenie. III Czasy nowe. Wykłady będą się odbywały w sali Zakładu zoolog. Uniw. Jagiell., ul. św. Anny 6, w podwórzu, I p. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp wolny.

KONCERT SYMFONICZNY W „BAGATELI" odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. Program koncertu IX tensam niezmieniony: prof. Eisenberger tak na koncercie VIII, jak i IX odegra koncentr Griega.

SPRZEDAŻ CHLEBA BIAŁEGO. Od wtorku 12 b. m. wydawać będą piekarnie i sklepy rejonowe na następny tydzień, t. j. za czas od 9 do 15 maja b. r., biały, pszenny chleb drożdżowy po 1 kg. na osobę, na kupon 76 nowych legitymacyi zbiorowych (koloru białego), w cenie po 6 mk. (8 K 57 h) za 1 kg. Ponieważ piekarniom rejonowym przydzielono dla wyrobu powyższego chleba przednią mąkę amerykańską Nr. 0, przeto publiczność winna donosić Wydziałowi III c. magistratu o każdym wypadku otrzymania z piekarni rejonowej chleba ciemniejszego lub pośledniejszej jakości przy przedłożeniu próbki chleba, celem pociągnięcia piekarzy, winnych nadużycia, do surowej odpowiedzialności karnej. Niniejsze zarządzenia co do wyrobu i sprzedaży chleba, obowiązują również konsumy, bezpośrednio zaopatrujące w chleb swych członków. Piekarnie rejonowe i konsumy bezpośrednio aprowidowane są obowiązane natychmiast po ukończeniu sprzedaży chleba, a najpóźniej do dnia 17 b. m., złożyć w biurach chlebowych zrealizowane kupony chlebowe.

Z OKAZYI IMIENIN PUŁK. ZYGMUNTA FERSTENA, komendanta szpitala wojsk. nr. 4, złożył korpus oficerski na ręce solenizanta kwotę 600 marek, którą tenże przeznaczył na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku. 1479

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Próby z 3-aktowej komedyi M. Fijałkowskiego „Pan poseł" dobiegają końca. W sztuce tej podjął autor bodaj pierwszą w naszej nowszej literaturze teatralnej próbę postawienia chłopa jako postaci komedyowej.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś dwa przedstawienia, po poł. „Księżniczka czardasza", wieczorem „Krakowiacy i górale", o których reprezentacyi na naszej scenie z największem uznaniem i pochwałami wyraził się p. Wiceminister kultury i sztuki. Jutro po poł. „Księżniczka Trebizondy", wieczorem „Ewa". Najbliższą nowością będzie operetka St. Turskiego i M. Świerzyńskiego: „Miłostki wojskowe", z której próby, pod reżyseryą p. Lelewicza i batutą kap. Barańskiego dobiegają końca. Premiera w przyszłą sobotę.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Najbliższą premierą będzie wesoła krotochwila Flersa i Caillaveta p. t. „Zakochani" we wtorek 10 b. m.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: „Generał huzarów", nadzwyczaj melodyjna operetka C. M. Ziehrera, będzie najbliższą premierą w teatrze Nowości. Próby odbywają w pełnym toku. Od dnia dzisiejszego początek przedstawień wieczornych o godz. 8, po poł. o 4.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 8 b. m.: Po poł. „Śluby panieńskie" Fredry; wiecz. „P. Chorążyna" Krzewoszewskiego.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz. „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 8 b. m.: Po poł. „Księżniczka czardasza"; wieczorem „Krakowiacy i górale".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Księżniczka Trebizondy"; wieczorem „Ewa".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 8 b. m.: Po poł. „Sprawa Kaisera"; wieczorem „Jastrząb".

Niedziela 9 b. m.: Przed poł. VIII Koncert; po poł. „Twarz i maska"; wieczorem „Papierowy kochanek".

Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 8 b. m.: Po poł. „Manewry jesienne"; wieczorem „Sybilla".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Nietoperz"; wieczorem „Sybilla".

Poniedziałek 10 b. m.: „Sybilla".

Wtorek 11 b. m.: „Sybilla".

Odezwa do katolików m. Krakowa i wszystkich rodzin polskich.

Rodacy katolicy! Przyszedł czas, że możemy położyć kres temu, co od dziesiątków lat boli nas, jak krzywda, jak oburzająca zniewaga.

Kościół św. Agnieszki w Krakowie przy ul. Dietlowskiej, sprzedany przez rząd austryacki żydom, wystawiony jest na srogą poniewierkę, służąc im za skład starego żelaziwa.

Serce prawego Polaka-katolika nie może być na to obojętne. Zadrżeć ono musi z bólu i oburzenia wobec takiej profanacyi świątyni, w której Bóg utajony w ołtarzu przez długie wieki cześć i hołdy odbierał.

Cóżby o nas powiedziały przyszłe pokolenia, gdybyśmy dziś, mogąc zapobiedz ohydzie, przeciw której sumienie nasze protestuje, pozostali na nią obojętni?

Ludzie dobrej woli czynili już niejednokrotnie starania o odzyskanie tej sponiewieranej świątyni, ale stała temu na przeszkodzie nieżyczliwość rządu zaborczego.

Obecnie w wyzwolonej już — dzięki Bogu — Polsce, warunki zmieniły się na naszą korzyść. Na skutek gorących i usilnych żądań katolików, zwłaszcza w dzielnicy Kazimierza, w tym czasie wytrwale ponawianych, duchowieństwo tejże dzielnicy wystosowało prośbę do Magistratu krakowskiego, domagając się pomocy w odzyskaniu zniszczonej prastarej świątyni.

Tym razem starania odniosły skutek. Władzo tak duchowne, jak i świeckie poparły prośbę. Parafia św. Michała, stwierdzając odrazu żądanie swe czynem, złożyła już w Banku krakowskim tyle koron złotych, ilu liczy parafian, w srebrze trzy razy, a w papierowych dwadzieścia pięć razy tyle, nie licząc kilkudziesięciu przedmiotów srebrnych i złotych, i lubo składa się z wiernych niemal wyłącznie ubogich, gotowa jest i do dalszych ofiar, byle zmyć z miasta Krakowa tę niezasłużoną upokarzającą plamę.

Jeżeli inne parafie miejscowo uczynią tyleż, a choćby bodaj połowę tego, co parafia św. Michała i zacni rodacy z dalszych stron Polski przyjdą nam z pomocą, to odzyskanie świątyni z rąk żydowskich stanie się w niedługim czasie faktem dokonanym. Inicyatorowie zbożnej tej akcyi zamierzają stworzyć pod wezwaniem św. Agnieszki instytucye katolickie, najbardziej potrzebom czasu odpowiadające. Co ostatecznie i jak wypadnie urządzić, o tem wypowie się ogólne zebranie ofiarodawców, których wyrazicielami będą katolicy miasta Krakowa, a zadecyduje o sprawie Książę Biskup Krakowski.

Przystępujemy do dzieła z niezłomnem postanowieniem doprowadzenia go do skutku i z ufnością, że ludzie dobrej woli nie poskąpią hojnych ofiar. Wszak idzie tu o zbożne dzieło, o chwałę Boską, a Bóg jest szczodrym dla hojnych i każdą ofiarę stokrotnie wynagrodzi. Pospieszmy tedy, każdy w miarę możności, poprzeć dobrą sprawę. Złóżmy w ofierze Bogu na cześć św. Agnieszki skrzętnie chowane monety lub do ozdoby tylko służące złoto i srebro, choćby to były rzeczy połamane lub pogięte. Będzie to zarazem i czyn patryotyczny: kto nie złożył jeszcze Ojczyźnie daniny w złocie lub srebrze, ten ma właśnie sposobność powiększyć szczupły skarb Państwa Polskiego. Skarb ten wykupi chętnie złożone przez ofiarodawców złoto i srebro, których odradzająca się Ojczyzna nasza potrzebuje, a pieniądze papierowe, za kruszce te otrzymane, pójdą na wykupno kościoła naszego od żydów.

Modliliśmy się o to i wymodliliśmy, że poćwiartowane ciało św. Stanisława cudownie zrosło i zjednoczone, stało się obrazem zespolenia podzielonej przez zaborców Ojczyzny. Niechże ten św. Patron zjednoczy nas wszystkich swem przemożnem pośrednictwem, żebyśmy tak pięknego dzieła co rychlej dokonać mogli i tem samem dowiedli, że pod hasłem Wiary św. i Kościoła potrafimy spokojnie, ale skutecznie uporać się z tymi, co rękę swą ściągnęli nawet po nasze świętości.

W Krakowie zbierać będą składki dobrowolne wraz podpisami, domagających się odzyskania kościoła z rąk żydowskich, osoby upoważnione piśmiennie przez Komitet w tym celu zorganizowany, na którego czele stanął P. O. Józef Górny, Prepozyt Księży Kanoników Regularnych na Kazimierzu.

Ofiary ponadto Komitet nadsyłać pod adresem: O. Pius Przeździecki, Przeor WW. O. O. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Kraków, 8 maja 1920 r.

Następują podpisy wszystkich Ks. Ks. Proboszczów krakowskich, klasztorów i wielu osób świeckich.

Wiadomości polityczne.

— W rozmowie z amerykańskim dziennikarzem Wiegandem, oświadczył współpracownik Ludendorffa, pułkownik Bauer, że już w styczniu 1918 roku poruszał w najwyższej komendzie kwestyę zdetronizowania cesarza. Wniosek ten nie znalazł wówczas poparcia ze strony Hindenburga.

— Według komunikatu prezydyum ukr. delegacyi pokojowej w Paryżu podczas konferencyi w San Remo nie poruszano sprawy „inorodców" w Rosyi. Prezydent ukr. delegacyi wręczył konferencyi notę z żądaniem uznania niezawisłości Ukrainy i rządu Petlury, nie poruszając sprawy granic.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie sejmowe dnia 7 b. m. zaczęło się o godz. 4 min. 25.

Po odczytaniu interpelacyi marszałek udzielił głosu przed porządkiem dziennym p. Gdykowi, który oświadczył, że w Grajewie z rozporządzenia starosty policya dokonała rewizyi, między innymi, u posła Zyczkowskiego. Mowca prosi Izbę, marszałka i ministra spraw wewnętrznych o zarządzenie śledztwa w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej. Marszałek oświadczył, że sprawę tę przekaże ministrowi spraw wewnętrznych. Następnie przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania ustawy o zwolnieniu pożyczki dlazeterminowej od danin majątkowych.

Przemawiał pos. ks. Lutosławski, który oświadczył, że państwo nie powinno opierać swego dobrobytu na pożyczkach, a następnie krytykował zarządzenia Ministerstwa skarbu i Ministerstwa kolei, którym zarzucał biurokratyzm austryacki.

Potem zabrał głos wiceminister skarbu, p. Rybarski, uzasadniając projekt ustawy.

Następnie Sejm przeszedł do pierwszego czytania ustawy, upoważniającej ministra przemysłu i handlu do wydania zarządzeń w sprawie nadzoru nad przemysłem złotniczym i handlu wyrobami złotniczymi. Ustawę przekazano do komisyi administracyjnej.

Potem przystąpiono do rozpraw nad likwidacya serwitutów.

Referent komisyi p. Kowalczuk stwierdza, iż cała Izba, bez różnicy przekonań, uznała konieczność rozstrzygnięcia tej sprawy. Po wyjaśnieniach referenta przystąpiono do głosowania. Proponowane poprawki przyjęto, poczem przyjęto samą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi regulaminowej o wniosku klubu „Wyzwolenia" w sprawie przyspieszenia uchwalenia konstytucyi.

Sprawozdawca komisyi p. Marek oświadcza, że komisya postanowiła uznać się w tej sprawie za niekompetentną.

Marszałek wyjaśnia, że nie chodziło wcale o decyzyę komisyi regulaminowej co do winy innej komisyi, lecz tylko o to, aby ktoś trzeci bezstronny przedstawił faktyczny stan dotychczasowych prac, czego podjął się przewodniczący komisyi konstytucyjnej.

P. Woźnicki prosi, aby w myśl regulaminu, po przemówieniu sprawozdawcy p. Marka udzielono głosu wnioskodawcy.

P. Rataj, przewodniczący komisyi konstytucyjnej, przytacza dane statystyczne, ilustrujące przebieg prac komisyi i wyjaśniające, dlaczego prace komisyi postępują wolno. — Mowca uważa sprawę za załatwioną. Zaznacza, że chodziło tylko o to, aby rzecz bezstronnie wyjaśnić. Następnie przedstawił on przebieg prac komisyi konstytucyjnej, począwszy od dnia 25 lutego 1919 r. i oświadczył, że stan obecny prac komisyi jest dosyć daleko posunięty. Komisya będzie mogła około połowy czerwca wnieść projekt konstytucyi na plenum, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności. Historya — zdaniem mowcy — będzie musiała oddać komisyi sprawiedliwość, że pracowała wedle sił.

P. Rudziński zaznacza, że w złożonym wniosku nie chodziło o demonstracyę, albo o wytoczenie jakiegoś śledztwa, tylko o konieczność jak najrychlejszego dania narodowi i państwu praw kardynalnych. Brak konstytucyi powoduje tymczasowość i niepewność tak prac sejmowych, jak całego życia państwowego i społecznego.

P. Głąbiński uważa uchwalenie konstytucyi za jedno z najważniejszych zadań Sejmu, który jednakże przystępując do uchwalenia konstytucyi, nie może poprzestać na ogólnikowych zasadach, lecz musi ustalić konstytucyę jasną i prostą. Konstytucyę buduje się na długie lata. Różne ustępstwa ze stanowiska partyjnego okażą się potrzebne, jak to było przy konstytucyi 3 Maja.

P. Falkowski oświadcza imieniem Narodowego Zjednoczenia Ludowego, że lud przykłada wielką wagę do uchwalenia konstytucyi, uważa, że zarzuty przeciwko konstytucyi podnosi się dlatego, ażeby nie dopuścić do uchwalenia ustawy rolnej, w obawie, że gdy nastąpią wybory, nie starczy haseł wyborczych. Mowa posła Rudzińskiego będzie z pewnością w dziennikach niemieckich komentowaną, może więc wyrządzić Polsce dużą szkodę.

Po przemówieniu pp. Daszyńskiego i Poniatowskiego przyjęto w głosowaniu wniosek p. Falkowskiego, przyjmujący do wiadomości sprawozdanie p. Rataja o postępie prac komisyi konstytucyjnej, a przechodząc do porządku dziennego nad wnioskiem p. Rudzińskiego, który domagał się, by ustawa konstytucyjna była uchwalona w obecnej sesyi przed feryami letniemi.

W odpowiedzi na interpelacyę pos. Diamanda, jaką rolę odegrał w Polsce członek misyi amerykańskiej Fergusson, minister przemysłu i handlu Olszewski oświadczył, że p. Fergusson jest jednym z współpracowników technicznej misyi amerykańskiej, która powstała w Polsce na mocy porozumienia p. Paderewskiego z p. Hooverem. Misya miała na celu zaznajomienie Polski z najnowszemi zdobyczami techniki i organizacyi pracy.

P. Zygmunt Seyda referował sprawę nietykalności posłów Potoczka i Staszyńskiego. Sejm zgodził się na ich wydanie.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek 11 b. m.

Nieprzyjaciel cofa się w nieładzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 7 b. m.:

Rozbite siły nieprzyjaciela cofają się na Ukrainie w zupełnym nieładzie. Nasze pociągi pancerne w pościgu za oddziałami piechoty, zajęły węzłową stacyę Wapniarkę.

Resztki drugiej armii bolszewickiej cofają się na Kijów, którego obrona została przez nieprzyjaciela zorganizowana przy pomocy nowo sprowadzonych posiłków.

W pościgu za cofającymi się na Kijów oddziałami nieprzyjaciela, zajęła nasza konnica Wasylków.

Na reszcie frontu energiczne wywiady.

Narada polskich dyplomatów w Paryżu.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesień z Paryża, po konferencyi w San Remo odbyła się w Paryżu narada, w której wziął udział poseł w Londynie, ks. Sapieha, poseł z Brukseli Sobański, poseł w Paryżu hr. Zamoyski, delegat polski w misyi specyalnej Piltz i minister Patek. W naradach w San Remo brał udział ze strony rządu polskiego ks. Sapieha i poseł przy Kwirynale Skirmunt, który powrócił zaraz z San Remo do Rzymu.

Anglia przeciw Polsce.

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa. Jeden z członków Izby gmin zainterpelował rząd, że terytoryum, zajmowane obecnie przez Polskę, leży poza granicami, wytkniętemi przez Radę Najwyższą. Bonar Law odpowiedział, że Wielka Brytania nie będzie pomagać Polsce w napadzie na Rosyę, oraz, że wywrze nacisk, celem skłonienia Polski do rychłego zawarcia pokoju.

MASZYNY ROLNICZE, ŻYWNOŚĆ I DARY AMERYKAŃSKIE DLA POLSKI.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Do portu gdańskiego przybył okręt, który przywiózł z Ameryki maszyny rolnicze, samochody osobowe i ciężarowe, żywność i wiele innych towarów na sumę 40 milionów marek. Okręt przywiózł również 25.000 skrzyń z darami amerykańskimi dla Polski.

ŻYDZI EMIGRUJĄ Z POLSKI.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo pracy komunikuje, że w dniu 2 maja odpłynął z portu gdańskiego okręt „Meksyk", wiozący 546 osób, a wśród nich przeszło 500 żydów, emigrujących z Polski oraz kresów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Subkomisya aliancka dla Spiszu i Orawy.

Cieszyn. (Telefonem). W dniu 5 b. m. zapadła ważna decyzya w sprawie subkomisyi plebiscytowej dla Spisza i Orawy. Subkomisya ta osiędzie stale na spisko-orawskim terenie plebiscytowym i w sprawach administracyi lokalnej będzie posiadać pełną władzę.

W skład rzeczonej subkomisyi wejdzie czterech delegatów: za Anglię — Pearson, za Francyę — Divonne, za Włochy — Tornielli i za Japonię — Urihara.

Napad Niemców na Polaków w Opolu.

Bytom. P. A. T. W Opolu urządzili Niemcy dnia 4 b. m. nowy napad na Polaków. Bandy niemieckie wtargnęły do redakcyi drukarni „Gazety Opolskiej" i „Nowin Codziennych", zdemolowały wszystkie maszyny, powyrzucały papiery na ulicę, następnie rzuciły się na biuro Kółka rolniczego, poniszczyły urządzenia biurowe, akty zabrały ze sobą i wrzuciły do Odry. Też bandy napadały na domy prywatne i grabiły je. Sicherheitswehr nie przeszkodziła temu, owszem, pomagała w tem. Pomoc, udzielana ze strony władz koalicyjnych nie jest wystarczającą. Członkowie konsulatu polskiego nie mogą wyjść z domu, bo bandy niemieckie napadają na nich.

Prasa czeska nawołuje do wojny z Polską.

Cieszyn. (Telefonem). Prasa czeska w dalszym ciągu występuje niesłychanie agresywnie przeciw Polsce. Dzienniki nawołują wprost do wojny z Polską, wskazując na to, że należy wykorzystać chwilę, gdy Polacy są zajęci na wschodzie.

Polacy, ich zdaniem, przekreślili swą ofenzywą wszystkie zabiegi koalicyi co do gospodarczej eksploatacyi Rosyi. Ofenzywą tą postawiła Polska koalicyę przed faktem dokonanym. Polska, stojąca na brzegu przepaści gospodarczej, pragnie oszołomić lud swój snem o potędze i w tym celu łączy się z reakcyonistami wszelkiego rodzaju, np. Madziarami. Francya, która popiera Polskę, winna się zastanowić, czy jej to na szkodę nie wyjdzie. Należy się obawiać, że polski imperyalizm pokusi się o rozstrzygnięcie sprawy plebiscytowej mieczem. Trzeba się więc uzbroić, a najlepiej uprzedzić wypadki i najpierw uderzyć.

Komunikat bolszewicki.

Moskwa. Komunikat z dnia 4 b. m.: Na froncie zachodnim w obszarze Rzeczycy odparliśmy ataki nieprzyjacielskie. Artylerya polska ostrzeliwała Kołosk. Na prawym brzegu Berezyny odparliśmy ataki koło Mozyrza. Na zachód od Kijowa walki trwają dalej.

Na froncie kaukazkim na południe od Soczy kapitulowały osaczone ze wszech stron resztki armii denikinowskiej i kubańskiej, w sile 60.000 ludzi z dwoma generałami.

W Baku wzięliśmy olbrzymie zapasy benzyny, nafty, ropy i t. p.

STRASZNY KONIEC UCHODŹCÓW ROSYJSKICH.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi: Amsterdamskie dzienniki ogłaszają iskrową wiadomość z Moskwy, wedle której 14 okrętów z rosyjskimi burżuazyjnymi uchodźcami z południowej Rosyi miało zatonąć na Morzu Czarnem, w drodze do Małej Azyi.

Z międzynarodowej parlamentarnej konferencyi handlowej.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej parlamentarnej konferencyi handlowej zajmowano się kwestyą waluty. Przedstawiono trzy wnioski do rozstrzygnięcia.

Belgijski minister br. Descamps proponuje utworzenie międzynarodowego instytutu, składającego się z przedstawicieli wszystkich wielkich mocarstw. Instytut ten miałby za zadanie puścić w obieg pieniężne bony, które jako poręczone przez odpowiednie strony, byłyby wartościowymi papierami, przynoszącymi procent, a następnie mogłyby być użyte jako środek płatniczy.

Drugi projekt przedstawił delegat angielski, Stevens, który jest zwolennikiem emisyi międzykoalicyjnych papierów wartościowych, za które gwarantowałyby państwa koalicyjne. Te papierowe pieniądze miałyby być w obrocie, podobnie jak towary, ale nie miałyby przynosić procentów.

Trzeci wniosek jest znanym projektem Beyrensa. Juliusz Decaen, kierownik gospodarczego oddziału „Banque de France", sprzeciwił się wszelkiemu tworzeniu nowych pieniędzy papierowych, ponieważ tego rodzaju środek powiększyłby tylko inflacyę not Francyi, Anglii i Ameryki.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Na wczorajszych obradach międzynarodowej konferencyi handlowej, wśród licznych przemówień, zasługuje na uwagę przemówienie deputowanego Lorina, deputowanego Gironde, który żądał zorganizowania międzykoalicyjnych transportów, szczególnie zaś zbudowania 4 wielkich linii kolejowych. Pierwsza z tych linii biegłaby z Londynu przez Paryż, Simplon do Medyolanu, Brindisi, druga z Bordeaux do Odessy przez Lyon, Medyolan i Bukareszt, trzecia z Tryestu przez Preszburg do Gdańska, czwarta z Havru przez Paryż, Strassburg, Norymbergę, Pilzno, Pragę, Warszawę do Kijowa. Byłyby to główne linie transportowe dla przyszłego międzykoalicyjnego handlu. Lorin podniósł dalej wartość tunelu Dover-Calais dla międzysojuszniczego handlu.

Uczestnicy konferencyi w Spaa.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi: „Acht-Uhr Abendblatt" podaje, że wedle komunikatu Biura Reutera, w konferencyi w Spaa wezmą udział obok Lloyda Georga, minister wojny Churchill i zastępca admiralicyi oraz angielskiego Urzędu gospodarczego. „Petit Parisien" dowiaduje się, że także i Foch i Poincare zjawią się na konferencyi.

Nowe granice Turcyi.

Na konferencyi w San Remo ustalono granice państwa tureckiego, które obejmować będzie niewielki tylko skrawek ziemi. Dotychczasowe ziemie, będące pod panowaniem tureckiem, jak Syrya, Palestyna, Arabia, Armenia, Mezopotamia, Tracya i Smyrna, zostaną odłączone od wielkiego państwa mahometańskiego. Za Adaną przewidziana jest strefa francuska, zaś za Adalią strefa włoska. Sułtan pozostanie wprawdzie w Konstantynopolu, lecz miasto i cieśnina morska będą umiędzynarodowione. Pozostałe części tak uszczuplonego państwa tureckiego znajdować się będą pod kontrolą władz sojuszniczych. Nowa Turcya liczyć będzie zaledwie 11 milionów ludności i to 9 milionów mahometan i 2 miliony chrześcijan. Była Turcya europejska zniknie prawie zupełnie z mapy Europy. Przy podziale obszarów europejskich uwzględniono w pierwszym rzędzie Grecyę, której przyznano prawie całą Turcyę europejską z wyjątkiem Konstantynopola i najbliższej okolicy.

DELEGACYA TURECKA W PARYŻU.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Delegacya turecka, składająca się z następujących członków: Tewfik basza, były wielki wezyr, Djemil basza, minister pracy, Reszyd bej, minister spraw wewnętrznych, Szereddin bej, minister oświaty, gen. Mahmud Muktar, minister wojny i z 30 innych osób, przybyła wieczorem do Paryża.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 7 maja 1920 r. L. 102.

Waluty i dewizy:	Ofiarow.	Żądane	Transakc.
Marki niemieckie à 100	450·—	470·—	—·—
„ „ à 1000	500·—	520·—	510·—
Ruble carskie po 500 rb.	330·—	345·—	336·—
„ „ „ 100	320·—	340·—	332·—
„ dumskie	75.—	85·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	255·—	275·—	274·—
Lei rumuńskie	435·—	450·—	447·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	530·—	555·—	—·—
Praga	450·—	475·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1906	91·—	92·—	—·—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej.	94·50	95·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	—·—
4% „ „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	101·50	102·50	—·—
4% „ „ „	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	97·50	98·50	—·—
4½% „ Gal. Ziem. Bku Kred.	98.50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	620·—	670·—	—·—
„ Hipoteczny	800·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	510·—	530·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	250·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	535·—	585·—	565·—
Zieleniewski	2200·—	2250·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	2075·—	2175·—	2125·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	2000·—	2100·—	2100·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górniez.	4300·—	4400·—	—·—

KURSA DEWIZ.

Lwów. P. A. T. Na dzisiejszej giełdzie notowano ruble pięćsetki 229, dolary amerykańskie 187, 187.50, 189, dolary kanadyjskie 150, marki niemieckie tysiączki 344, Lei rumuńskie 303. Dewizy na Berlin 354.90, na Nowy Jork 184.

POLSKIE ZABAWKI. Jak wiadomo, w przemyśle zabawkowym Niemcy posiadały przed wojną monopol. Podczas wojny monopol ten z natury rzeczy uległ ograniczeniu, jednak przez pewien czas nie zdołano nigdzie stworzyć przemysłu, któryby wytwarzał wyroby, mogące wyprzeć zabawki niemieckie. Dopiero w ostatnich latach wojny Polacy założyli we Francyi fabrykę artystycznych polskich zabawek, które natychmiast opanowały rynek handlowy. Obecnie, jak podaje jedno z fachowych pism niemieckich, poświęcone sprawom zabawkarstwa, również w Holandyi, sprzyjającej raczej Niemcom, zainicyowano (prof. Pius) energiczną propagandę w celu wyparcia importu niemieckiego w zabawkach, dochodzącego do milionów marek rocznie, a to na korzyść zabawek, sprowadzanych z Polski.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

60 POWIEŚĆ.

— Ależ, Janiu, cóż za dziecińśtwa? Zawsze jednako cię kocham. Jesteś moją najmilszą i najukochańszą, a jeśli zachowanie moje było niewłaściwe, o czem nie wiem, bardzo serdecznie cię przepraszam.

Wstał, zbliżył się do niej, ucałował, i gładząc jej bujne włosy, mówił rozczulony:

— Co tobie dzieciątko?... Płaczesz? Co ci się stało? moja Janiu?

— Taki byłeś niedobry — szepnęła wśród łez.

— Ależ, Janiu, może byłem opryskliwy dla ciebie i innych, ale byłem zmartwiony.

— Czem? — odsunęła się od niego, — tylko powiedz szczerze, czy to dotyczy naszej miłości?

— Nie!

— Więc może z powodu mej rodziny?

— Nie!

— To już dobrze, — uśmiechnęła się, — kamień spadł mi z serca. I jakie miałeś zmartwienie?

— Wiesz, Janiu... z rzepakiem źle.

— Co? Czy taki lichy zbiór?

— Bardzo. Więcej chwastów, aniżeli rzepaku.

— Kazałeś już kosić?

— Sam nie wiem, czy opłaci się robota.

Jania widząc jego zgnębioną minę, starała się go pocieszyć.

— Cóż robić, Zdzisiu! Tego roku się nie udał, urodzi się na przyszły rok.

— A chciałem go przeorać, ale Kaletowicz zapewniał, że będzie z pięć wagonów, i zostawiłem. Tymczasem przyszła meszka w czasie kwitnienia i rzepak przepadł.

— No, Zdzisiu, ty zanadto przejmujesz się każdem niepowodzeniem, to źle, to może zaszkodzić tobie. Wielka historya, że rzepak przepadł. Mamy pszenicę.

— Ależ ja wziąłem zaliczkę na rzepak.

— Ileż to? bo już zapomniałam.

— Tysiąc osiemset rubli.

— A zdawało mi się, że mniej?

— Dobrałem trzysta.

— Trudno, zapłaci mu się z pszenicy.

— Jeśli pszenica urodzi, a jeśli zbiór chybi? Samemu Apfelduftowi winien jestem cztery tysiące... a rzepak? a rata dzierżawna Ignasiowi?

— Zdzisiu, nigdy nie przypuszczałam, że tak łatwo tracisz odwagę. Czyż nie mamy buraków? A jarzyna? Groch śliczny, sama widziałam; bobek rośnie jak na drożdżach. Jęczmień doskonały. Nie trzeba tylko tracić odwagi.

— Łatwo ci mówić, moja Janiu, ale to ja odpowiadam za twój majątek.

— O przepraszam! Wcale nie ty, lecz my oboje. I gdybyśmy tracili na podróże, na stajnię, na zbytki, w takim razie moglibyśmy mieć wyrzuty sumienia, ale gdy Pan Bóg nie dał urodzaju, czy to nasza wina? Wszyscy widzą, jak ty się starasz, jak pilnujesz, nie dośpisz, tylko od rana na koniu. Więc czy to twoja wina, że nie urodziło?

— No, tak, zapewne, — dał się przekonać Zgłobicki, — ale co zrobię z tymi kupcami?

— Zapłacisz procent i zaczekają. No, Zdzisiu, nie martw się, co to pomoże? Będzie, co Bóg da. Bylebyśmy w zgodzie byli, wszystko będzie dobrze.

— A czy nie jesteśmy, Janiu? — spytał rozczulony jej dobrocią.

— Ach, Zdzisiu, gdybyś wiedział, jak ja się namartwiłam, napłakałam! Myślałam, że już mnie przestałoś kochać. I naprawdę, co znaczy takie pieniężne zmartwienie wobec tego, co ja przeszłam i co wycierpiałam? Ale Chwała Bogu, że to wszystko przeszło i daj mi słowo, Zdzisiu, że jeśli się czem zmartwisz, zaraz mi powiesz, nie chcę znów przeżywać takich dni.

— Dobrze, Janiu, powiem.

— I zobacz, jak ja wyglądam? Widziałam się w lustrze. Pożółkłam, sińce pod oczyma, zestarzałam się, a wszystko przez ciebie.

— Ależ nie! Wyglądasz prześlicznie, ładniejsza jesteś, aniżeli przed ślubem.

— Naprawdę?

— Jak ciebie kocham.

— To tylko w twoich oczach, ale zobaczę w lustrze. A teraz, jeśli mnie kochasz, zostawisz te rachunki na jutro i pójdziemy na kolacyę.

— Ależ to dopiero, Janiu, siódma godzina.

— Wszystko jedno. Możesz ze mną pogadać, dosyć się nanudziłam przez cały dzień.

Nazajutrz, gdy się wypogodziło, oboje pojechali konno obejrzeć rzepak. Wjechali w łan głęboko. Chwasty istotnie rozpanoszyły się, ale były dość liczne miejsca rzepaku, stojącego zwarto na roli. Jania ucieszona wskazywała na rzepak mówiąc:

— Widzisz Zdzisiu, będzie na zapłacenie zaliczki.

Podjechał na wskazane miejsce, zerwał kilka łodyg ze strączkami rzepaku, wrócił do żony i oboje zaczęli wyłuskiwać ziarna.

Okazało się, że w większości strączków były zaledwie zalążki ziarn, zczerniałe, a w innych, drobne, niedokształcone. On z gniewem rzucił o ziemię trzymane łodygi i zawołał:

— Niema co się łudzić, djabli wzięli rzepak.

Ze współczuciem spojrzała na niego, westchnęła, a chcąc go pocieszyć, powiedziała:

— To pole rzepaku robi na mnie wrażenie martwoty, tylko chwasty są bujne. Jedźmy na pszenicę. Dobrze? Zdzisiu!

Nic nie mówiąc skręcił konia w stronę drogi polnej ku pszenicy.

— Zdzisiu, — mówiła miękkim głosem, — nie martw się. Jeszcze tysiąc osiemset rubli wytrzyma z łatwością nasz majątek. Zresztą zostaje pszenica i jarzyna.

— No, tak, ale z czego wziąć ratę dla Ignasia?

— Znajdzie się, mamy czas do piętnastego lipca.

— Będę szukał i starał się. Jedźmy.

Pojechali kłusem polną drogą i wkrótce stanęli przy łanie pszenicy.

Jak dawniej tak i teraz stała ona zwarta na łanie, tylko jakaś smutna, osowiała, jak chory ptak z nastroszonemi piórami. Przeważna ilość kłosów stała sztywnie wyprostowana, a zieleń całego łanu była popstrzona brudno-czerwonemi plamami.

— Jak dziwnie ta pszenica wygląda! — mówiła Jania, — co jej Zdzisiu brakuje?

— Co? — uśmiechnął się z goryczą, — rzecz dosyć zwykła, która przytrafia się w dobrych gospodarstwach raz na kilka, kilkanaście lat, a mnie spotkała w pierwszym najcięższym roku.

— Ale co takiego?

— To rdza, choroba pszenicy.

— Jania patrząc na ceglaste plamy liści powiedziała:

— To zapewne rodzaj gorączki.

— Nie! Jest to pasorzyt grzybkowy, napada pszenicę i żyje kosztem jej sił i ziarna. Te stojące kłosy są puste, a te pochylone mają zmarniałe ziarna. Nikt jej nie kupi.

— O Boże! Boże! — jęknęła Jania, — i co ty zrobisz teraz? Cztery tysiące na samą pszenicę, a tysiąc osiemset, to razem blizko sześć tysięcy! A Ignaś?!

— No, Janiu, powiesić się, nie powieszę! Każdy gospodarz musi być przygotowany na taką katastrofę. I gdyby mnie podobny nieurodzaj spotkał w drugim, trzecim roku gospodarki, drwiłbym sobie z tego, ale nie w tym roku, gdy trzeba było sprawiać remanent żywy i martwy.

— Jakież to nieszczęście, mój Zdzisiu! — czuć było łzy w głosie.

— Jedźmy do domu! — a gdy konie szły, obok siebie przemówił serdecznie: — Moja złota Janiu, uspokój się, poradzimy sobie!... Wyobraź sobie, że jedno z nas jest śmiertelnie chore, że grozi śmierć...

— To ja chcę być chora, nie ty! Ach, Boże, poco robisz takie przypuszczenia? — zawołała rozżalona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1477 Vr. IV. 1489/19.

WYROKIEM

Sądu okręgowego karnego w Krakowie z dnia 18 września 1919 Vr. IV. 1489/19 zasądzony został Maurycy Grünbaum lat 60, kupiec i trafikant w Alwerni za uprawianie handlu łańcuchowego tytoniem, na karę jednomiesięcznego ścisłego aresztu obostrzonego 1 twardem łożem, na grzywnę dodatkową pięć tysięcy koron, którą w razie nieściągalności zamieniono na 200 dni aresztu, przepadek towaru względnie ceny objęcia, utratę uprawnienia przemysłowego oraz ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Sąd karny Senat IV.

Kraków, dnia 19 września 1919.

L. 1585/pr/20. Kraków, dnia 4 maja 1920.

Konkurs.

Celem obsadzenia 6-ciu posad ajentów przy Dyrekcyi policyi w Krakowie z systemizowanymi poborami — rozpisuje się niniejszem konkurs

z terminem do 10 czerwca 1920.

Kompetujący o te posady, narodowości polskiej, w wieku niżej lat 35, mają wnieść podanie do Prezydyum Dyrekcyi policyi w Krakowie, o ile pozostają już w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy — w przeciwnym razie bezpośrednio.

Do podania należy dołączyć: 1465

1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo moralności potwierdzone przez władzę rządową miejsca stałego pobytu petenta,
3) świadectwo fizycznego uzdolnienia potwierdzone przez lekarza rządowego,
4) świadectwo szkolne i
5) własnoręcznie napisany dokładny przebieg życia i dotychczasowego zajęcia.

Dyrektor policyi.

Popierajmy Pożyczkę Państwową!!

Ciągnienie pożyczki Gminy miasta Krakowa.

W dniu 1 maja 1920 roku odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu 22 (dwudzieste drugie) **losowanie pożyczki Gminy miasta Krakowa** emitowanej w 4% obligacyach w nominalnej wartości K 23,600.000·— w obecności Wiceprezydenta miasta p. Józefa Sarego, dwóch Radców miejskich pp. Franc. Ksaw. Mikuckiego i Wacława Krzepowskiego, Dyrektora Miejskiej Izby Obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, st. Radcy Magistratu p. Jana Grzybały, dwóch Rachmistrów Miejskiej Izby Obrachunkowej pp. Józefa Porębskiego i Stef. Łempickiego oraz notaryusza p. Józefa Grodyńskiego.

Wylosowano następujące obligacye:

Ser. A. à K 200·— 2546, 3735, 3424, 4028, 41, 1055, 1593, 3861, 3634, 174, 1139, 2568, 569, 3348, 2654, 4353.

Ser. B. à K 1.000·— 1771, 710, 5, 699, 2032, 840, 68, 390, 1527.

Ser. C. à K 2.000·— 2046, 591, 114, 2504, 1576, 160, 1957, 1161.

Ser. D. à K 5.000·— 50, 691, 879.

Ser. E. à K 10.000·— 139, 458, 508.

1475

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.